CZĘŚĆ XXV. № 36. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu. do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossy z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Połroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Połroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, $\frac{15}{27}$ MAJA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{14}{26}$ *Maja*.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 7 Maja Dowodzca Orenburskiepo oddzielnego korpusu i Orenburski Wojenny Gubernator Jenerał-adjutant Jenerał-porucznik *Perowski* na własną prośbę, dla słabości zdrowia, otrzymuje uwolnienie od pomienionych obowiązków, z pozostaniem Jenerał-Adjutantem i z pozwoleniem udania się za granicę dla leczenia się—9 Maja Jenerał-major *Anrep* zatwierdzony zostaje na urzędzie szefa linii brzegowej morza Czarnego.

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 19 Kwietnia mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy, Jenerał-majorowie: Dyrektor Korpusu Kadetów Finlandskich *Ditmars*, Dyrektor Korpusu Kadetów Alexandrowskiego *Chatow 2*, dowodzca pułku szlacheckiego *Puszczyn 2*, inspektor szpitalów wojskowych *Tiszyn*, i sprawujący obowiązki Dyrektora Departamentu artylleryi hrabia *Kuszelew*. —Św. Stanisława 1 klassy, 19 Kwietnia, Jenerał-majorowie: Naczelnik rysowalni (Чертежная) Depart. inżynjerskiego Ministerstwa Wojny *Sorokin 1*, Komendant twierdzy Narwskiej baron *Weljo*, Dyrektor Ces. Carskosielskiego Lyceum *Broniewski 2*, Członek Rady Dep. Artyl. Min. Wojny *Fadiejew;* Rzeczyw. Radzcy Stanu: liczący się w Min. Wojny *Mayer*, Vicedyrektor Dep. Audytoryatskiego Min. Wojny *Marczenko;* tegoż dnia, Zarządzający Inspektorskim Dep. Min. Wojny Jenerał-major *Kriwopiszyn* i 18 tegoż m. Kontradmirałowie: Ober-Intendent Czarnomorskiej floty i Portów *Dmitrjew* i Komendant Dunajskich Portów i tameczeej flotylli *Esmant*.

— N. Cesarz rozkazem 9 Marca przedłużył na drugie dziesięć lat, byt towarzystwa ustanowionego w 1832 r. dla ulepszenia leśnego gospodarstwa.

— N. Cesarz 9 Marca zezwolił na ustanowienie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych przy Departamencie Ekonomicznym, doczesnego oddziału do urządzenia miejskiego gospodarstwa, zamiast Komissyi która się tém dotąd trudniła.

— N. Cesarz 31 Marca dozwolił Radzcy Kolleg. Obołońskiemn i pułkownikowi Kraft, otworzyć akcijową kompaniją żeglugi parowej na Ładodze i na rzece Swir.

— W skutek rozkazu N. Cesarza 7 Kwiet. oddział cztero klassowy Mińskiego gymnazium, od początku następnego Szkolnego roku, ma być zamieniony na powiatową szkołę dla szlachty o pięciu klassach.

— Gazeta Senaaka ogłosiła przywilej wydany 6 Kwiet. na lat dziesięć lejtnantowi floty Ramstet na apparat elektrogalwaniczny, służący do podejmowania z wody ciężarów żelaznych i czugunnych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 13 Maja. 10 b. m. sir Robert Peel przedstawił izbie niższej, w Komitecie ogólnym, projekt nowej taryfy celnej i izba byłaby natychmiast zabrała się do jego roztrząśnienia, ale major Vivian podał wniosek z żądaniem aby na przód izbie przedstawiony był wykaz o ilości towarów przywozowych pierwszej potrzeby. Wniosek ten, popierany przez członków radykalnych, odrzucony został 219 głosami przeciw 152.

— Mówią że lord Klaudjusz Hamilton ma pojąć miss Burdett Coutts, jedną z najbogatszych panien Anglii.

— W ciągu trzech miesięcy ostatnich odkryto dokonanych przez urzędników pocztowych angielskich, kradzieży listów i posyłek z pieniędzmi i drogiemi kamieniami na summę 50,000 funt sterl.

— Kopacze węgli w Xięztwie Wallii dotąd jeszcze są w stanie zburzenia i nie najmują się do roboty, sądzą wszakże że stan ten długo trwać nie może. Po wielu miejscach robotnicy siłą dostali sobie żywności.

Nowiny z Indyj i Chin. Sher Sing wszystkie swoje zasoby oddaje w rozrządzenie jenerałów angielskich. Żywności, rynsztunki, środki transportu, a co najważniejsza oddział od 8000 ludzi, dowodzonych przez jenerała Court, powierza do wyprawy jenerała Pollock przeciw Afganom. Dla Sher-Singha i jego poddanych Sikhów, Afgani są najnienawistniejszemi nieprzyjaciołmi.

Makao, 14 Lutego. Miasto Hong-czu-fu, które sir H. Pottinger ma zamiar attakować, jako mające otworzyć mu punkt centralny działań na Pekin, leży na północnym krańcu wielkiego kanału i jest stolicą prowincyi Tche-Kiang, a w ogólności jedném z najznakomitszych i najbardziej handlowych miast Państwa. Chińczycy nazywają je Rajem Ziemskim i dają mu do miljona mieszkańców. Sądzą że załoga tego miasta, złożona z 10,000 niećwiczonego żołdactwa niezdoła się oprzeć anglikom; zaś sir Pottinger przekonany jest że zajęcie tego punktu sprawi niemałe wrażenie na Cesarzu, którego stolica jest tylko o 600 mil angielskich odeń odległa i skłoni go do układu.

Paryż 12 Maja. Katastrofa drogi żelaznej Wersalskiej lewego brzegu. Dzienniki napełnione są szczegołami tego okropnego wypadku. Sledztwo odkryło co następuje: karawana która wyjechała z Wersalu o 5½ wieczorem, 8 maja, była ciagniona przez dwa parowozy: przedni był o czterech, zanim idący o 6 kołach. Prędkość była nadzwyczajna i ona to poczytana być powinna za pierwszą przyczynę nieszczęścia. Na rozgałęzieniu (embranchement) drogi Wersalskiej, jedna z osi pierwszego parowozu pękła. Machina przeto wywróciła się, i tym sprawiła dalsze opłakane skutki. Pożar zaś reszty wagonów ze spodu, sprawiony został przez rozlanie się od uderzenia kilku wiader oleju, które zwykle stoją na tenderach, dla smarowania co chwila kół machiny. Olej ten zapalił się przez zetknięcie machin i zapalony rozlał się pod wagony.

— Okrutna śmierć P. d'Umont d'Urville, o której w pośpiechu donieśliśmy, na nieszczęście sprawdziła się dzisiejszą pocztą, z tą różnicą, że on i żona zginęli nie z jedném, ale z czterema dziećmi swemi.

— Mnóstwo epizodów tej katastrofy opisują gazety: przytoczymy tu jeden, odkładając resztę do poźniejszych numerów. Hrabia de St. Priest, ojciec posła francuzkiego w Danii, znajdował się w nieszczęsnej karawanie, z wnuczką swoją, śliczną dziewczynką lat sześciu. Za przybyciem do Sèvres, dziecko jęło usilnie prosić dziadka aby wysiąść dla widzenia w tém mieście Króla, który miał, jak mówiono, tam przybyć. Po długiém wzbranianiu się dziadek ustąpił naleganiom pieszczonej dzieciny. Tym sposobem oboje ocaleli. Rodzina de St. Priest kazała zrobić krzyż złoty ze stosownym napisem który mała wybawicielka ma nosić na piersiach przez całe życie.

— Liczba ofiar tego wypadku nie jest z pewnością wiadoma. Podług gazet zginęło od 73 do 87 ludzi.

Hamburg 14 Maja. Wiadomo teraz że zgorzało 1740 domów, nielicząc magazynów, na wartość 47,000,000 marków banco. Wczora otwarta została nowa Giełda, która cudem ocalała.

— Przyczyną spłonienia kościoła które tak fatalnie rozszerzyło pożar Hamburga, było gniazdo jastrzębie, umieszczone w samym wierzchołku kopuły, dokąd zaleciały iskry od okolicznych domów i gdzie żadnego niemożna było dać ratunku.

— Znany bankier Salomon Heine, posyła codziennie żywność na 1000 ludzi do szpitalu izraelitów naszego miasta. Tenże ofiarował już 100,000 marków banco na cel poratowania pogorzałych.

Hechingen, 4 Maja. Król Jmć Pruski raczył dać inwestyturę na Xięztwo Sagan, w Szląsku, Xiążęciu Jmci Hohenzollern Hechingen.

Darmstadt, 12 Maja. J. K. W. W. Xiążę rozkazał dać widowisko teatralne na rzecz pogorzelców Hamburskich.

Hanower, 12 Maja. Stany uchwaliły wydanie 100,000 talarów, a Magistrat z własnych summ udzielił 1000 pistolów dla pogorzelców Hamburskich.

Amsterdam, 13 Maja. Ustanowiony tu został pod prezydencyą konsula Hamburskiego Komitet do zbierania składek narzecz pogorzelców Hamburskich.

New-York. W jednym z tutejszych dzienników czytamy następny osobliwszy artykuł: «Pułkownik *** wojsk regularnych i kapitan *** z milicyi mają jutro, lub najdalej pojutrze pojedynkować. Błagamy policyą ażeby nieprzeszkadzała. Gdyby ci zacni dżentelmeni mogli nawzajem się zabić, byłaby to niemała wygrana dla całej społeczności.»

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 14 Maja, Izba niższa odrzuciła na posiedzeniu wczorajszém 281 glos. przeciw 108 poprawę lorda Howick do nowej taryfy, ale to opoźniło rozprawy nad tym ważnym billem, albowiem izba odroczyła się do 20 Maja z powodu świąt Zesłania Ducha św. — summa 8,000 funt. sterl. zebrana już została w Londynie i wysłana na rzecz pogorzelców Hamburskich.

Paryż 14 Maja. Na posiedz. 12, izba Deput. przyjęła projekt o drogach żelaznych 255 głosami przeciw 83 — Liczba osób które zginęły 8 Maja na drodze Wersalskiej

wynosi podług Monitora 46, podług J. des Débats 59, podług Gazety Stanu Pruskiej 121 — Posłano rozkazy ażeby we wszystkich wagonach po żelaznych drogach zamki były odjęte.

(Przez statek parowy.)

Paryż 15 Maja. Wydawca gazety la Temps skazany został na 93,000 fr. nawiązki i na zabronienie gazety, za wydawanie jej bez pozwolenia.

Londyn 17 Maja. Nowiny z tej stolicy niezawierają interesu. *(Journ. de S. P. Psz. Poln.)*

SZTUKI PIĘKNE.

Kilka słów o pracach malarskich w Petersburskiej Akademij Sztuk oraz o Polskich Artystach tamże pracujących, w szczególności, z powodu rocznej wystawy w tejże Akademij.

(Artykuł I.)

Zabieramy się na teraz do rzeczy wcale nowej u nas; chcemy Artystom Polskim kształcącym się w tutejszej Akademij Sztuk rzucić kilka myśli któreby na kierunek ich wpłynąć lub zbawienny odwrót od starej rutyny spowodować mogły. W liczbie innych poważnych zatrudnień, interes to nie małej wagi w życiu dzisiejszém; pora, zdaje się, byłoby nam niekiedy do niego oczy i myśl zwrócić; sztuki piękne w ogólności, kształcąc nasze uczucie piękności, rozwijając i wznosząc wysoką ideję Christijanizmu, i do wyższych sfer ideału duszę naszą unosząc, rozlewają taki urok na życie ucywilizowanych narodów, i w krążku ciasnym indywidualnego człowieka spokojem i słodkiemi uczuciami napawając, zraszają błogim balsamem pociechy życie tego padołu, i stały się koniecznym warukiem bytu naszego.

Będąca w Listopadzie roku zeszłego Wystawa w tutejszej Akademij Sztuk, podaje nam dawno pożądaną zręczność pomówienia z Artystami naszemi i udzielenia Publiczności kilku szczegółów o młodych naszych Malarzach, kształcących się jeszcze, lecz już nie małe dających nadzieje. Wystawa ta będąc placem popisu poczynających Artystów, nie przedstawia wielkiego interessu dla amatora i postrzegacza; lecz widok podobny, pod chmurném tutejszém niebem tak rzadki i pożądany, iż jak pracowita pszczółka postaramy się zeń co najpożywniejsze treści wyciągnąć. I nie bez powodu zdanie nasze odłożyliśmy do dziśdnia; z doświadczenia bowiem znając nałóg Artystów odkładania robót do ostatniej godziny, że dopiero, gdy zbliżająca się wielka wystawa płodów krajowych, silniej potrzęsła wyobraźnię i czynność ich podwoiła, uwagi nasze będą jak raz im w porę; a może kilka myśli łożnie w interesie Sztuki nakreślonych, nie zostaną dla nich bez pewnego użytku.

Pomimo tak sprzecznych i dotąd nieustalonych zdań o użyteczności lub szkodzie rocznych wystaw, które dzisiaj rozdzielają teorije artystowstwa francuzkiego, nie podobna zaprzeczyć pomyślnego ich wpływu na podniesienie sztuki, przez samo ich upowszechnienie we wszystkich klassach społeczności; najlepszym tego dowodem jest Francja, gdzie cała prawie sfera myśli zamienia się w obrazowanie; tam prawie już tyle malują, ile piszą; lecz nie mówiąc o popularyzowaniu, czyste artystostwo podniosło się tam do tak wysokiego stopnia; zapewna, że temu rodzajowi popisywania się winna Francja część swojej artystycznej chwały. Przez takie zbliżenie epok popisu, Sztuka przestając być tylko gościem w publiczném i domowem życiu narodu, staje się jego nałogiem, koniecznością, wdziękiem najsilniej zajmującym, największego powabu udzielającym prozaiczności życia powszedniego. Co z muzyką, to samo dzieje się i z malarstwém. Ciągłe spotykanie się muzyka z sądem publiczności, wyrabia w nim talent, podnosi go, nastraja, ożywia. Zarzucano wystawom zbytnią mnogość obrazów, pośpiech Artystów i prawie komercialną dążność Sztuki. Większa liczba obrazów, dowodzi tylko większej ich potrzeby w życiu społeczeńskiem, a im więcej Sztuka wciela się w nasze obyczaje, tym więcej mamy powodów cieszenia się pomyślnym jej stanem; bo jeżeli gdzie, to u nas, prawda znana od Ekonomów politycznych, iż produkcija wzrasta w miarę potrzebowania, — do sztuk pięknych zastosować się daje. Co do paroxyzmów pośpiechu, to złe mieści się w nałogu Artystów, a nie w częstych wystawach; — oni zawsze przekładają zajęczy skok, nad opieszałość żołwia.

Prócz tego, częste wystawy pozwalają Krytyce częściej się rozpisywać, wyrabiać nowe teorje; nowe uwagi podawać, stare błędy i uprzedzenia prostować. Na krytyce leży wielka odpowiedzialność za kierunek Sztuki. Uderzającym tego przykładem był stan artystowstwa we Francij przed niewielą laty. Powstanie nowej Literatury porodziło nowe widoki czysto teoretyczne, któremi nabiwszy sobie głowy Artyści, utworzyli taką mieszaninę idej i systematów, iż nareście sami niewiedzieli co począć w takim chaosie.

Dwa główne systemata rozdzielają szkołę współczesną,— i oba mają na celu znamienitych mistrzów wieku naszego. Te dwa systemata są: *Sztuka chrześciańska*, mająca przedstawicielem naczelnika szkoły niemieckiej *Owerberck'a*, i *Sztuka pogańska* mająca przedstawicielem naczelnika szkoły francuzkiej w osobie *Ingres'a*. Pierwsza poświęca zawsze formę i wykonanie — wzniosłości myśli; jest to mowa, sposób opowiadania Christianizmu przez oczy. Druga przeciwnie, jest owo zgoła sztuką uzmysłowioną; jest to cześć sztuki jedynie dla samej sztuki; sztuką, w zupełności poświęcona ubóstwieniu racjonolizmu; jedném słowem, wyłączne dbanie o formę,

— «Módlcie się, rozmyślajcie; niech myśl wasza ku Niebu się wznosi, a malowidło wasze niech wynosi głos

*

przekonania i wiary, z głębi ducha waszego» — mówi Owerbeck do swoich uczniów.

— «Pracujcie i badajcie naturę; rysunku, rysunku co najwięcej! woła z kolei P. Ingres. Na cóż się zdało tyle myśli? Grecy nierozmyślali, a tworzyli arcy-dzieła. Bądźmy czém jesteśmy; zajmujmy się po prostu odtwarzaniem form natury, ale dobrém odtwarzaniem, a zostawmy Xiędzu *Lacordaire* prawić kazania i nawracać; on potrafi to lepiej niż my; i nasi pobożni sąsiedzi nad-Reńscy.»

Natchnienie religijne które ożywiało sztuki u starożytnych, ukazuje się nam w całym blasku swojej nieśmiertelności pod pędzlem religijnego i głęboko wierzącego Ower beck'a i jego naśladowców; tak dalece, iż śmiało rzec można, że Sztuki piękne zwracają w czasach dzisiejszych to ubóstwienie Religij, które w pierwobytnych czasach same od niej otrzymywały. . . . .

Pogrążony w tych dumaniach płynąłem po falach Newy lekko kołysany zachodnim wiatrem, gdy łódź nasza przybiła do *Przystani Sfinxów*, jak raz na przeciw Akademij Sztuk. Spójrzałem—roskoszny rozlegał się widok do koła! Ruch niezwykły panował wzdłuż przeciwnych brzegów Newy, do którego przybijał parochod Lubekski, niosący podróżnych z zachodu. Pośrodku Newy wymijały się to Kronsztadskie, to Petersburgskie parochody, których wyniosłe kominy tonęły w potokach południowego słońca; a bliżej tu i owdzie, na modrych falach lekko unosiły się malowane *jaliki* z zielonemi daszkami, jakby gondole weneckie; niosły się bystro i cicho, szum tylko perjodycznie uderzanych wioseł, przerywał głuchy gwar ludu i turkot powozów z oddalonych ulic miasta. Przedemną, wzniosły się dwa ogromne kamienne Sfinxy, jakby dwa fantastyczne widziadła, strzegące wstępu do miejsc poświęconych Sztuce i przystępnych tylko dla małej liczby wybranych.

Otóż i sala *Konsula Rzymskiego*, którego starożytny posąg na koniu z białego marmuru stoi na podwyższeniu pośrodku rotundy; w około wielkie obrazy i kilkanaście małych; tu kilka rzeźbiarskich figur i galwano-plastyczne próby *Angusa von Hamburgera*. Statua bronzowa doskonale p. Barona Klota odlana: wyraża nagą postać siedzącego Malarza z paletrą i pędzlami w ręku opartego o ścianę.

Stawasser'a rybaczek z wędką i Bielajewa chłopiec garścią wodę czerpający, wybornie oddane. — Ale przejdźmy do podłużnego salonu *Antycznej Galerij*, w której po jednej stronie pomieszczono obrazy, po drugiej rysunki architektoniczne, drzeworyty, medaljony i t. d. Szybki przegląd nasunął nam natychmiast uwagę, iż architektoniczne i skulpturne roboty najcelniejszemi były. Co do drzeworytów, widzieliśmy tylko roboty młodego ucznia Barona Klota, P. *Bernardskiego* z pewnym zapałem pracującego. Mocno żałowaliśmy, że P. *Masłow*, z takim powodzeniem zaczynający wyrzynać na drzewie, nie przedstawił tutaj swoich robót. Co do medaljonów, jednego tylko znanego Hrabiego *Tołstoj'a* ściągały powszechną uwagę.

Co do malarstwa, ponieważ to były po większej części prace początkujących, to naszych współrodaków prócz *Rudolfa Żukowskiego* i *Jana Chruckiego*, a w oddziale architektury *Alexandra Peske*, nieznaleźliśmy nikogo; mając o nich obszerniej pomówić na końcu, wspomniemy tu tylko o niektórych uczniach Brullowa.

P. *Kapkow*, ulubiony uczeń Karola Brullowa przejął się doskonale mistrzem swoim, i słynie w Akademij równie z rysunku jak malowania. Obraz jego jest wielkiego efektu: przedmiot z historij rossyjskiej: Mnich *Nestor* w swej *Kronice* opowiada następne zdarzenie. Kiedy W. X. Olga oddaliła się na Don, a Swiatosław pozostał w Kijowie, tłuszcza Pieczyngów podstąpiła pod miasto. Dla wybawienia oblężonych, potrzeba było uwiadomić stojącego z odsieczą po drugiej stronie Dniepru Wojewodę Preticza. Wtedy młody jeden Kijowianin odważa się, wziąwszy cugle dla skrycia poszlaki, przebiedz obóz Pieczyngów i w chwili kiedy zostaje poznanym, rzuca się w spienione bałwany Dniepru. Tę chwilę obrał malarz. Szumi Dniepr, a w dali łyskanie burzy; otrok z chełmem na głowie, i wędzidła w ręku. Odbłysk przed burzą dobrze wyrażony na kolorycie ciała. Promień błyskawicy zręcznie i effektowie wprowadzony na fale Dniepru przez szczelinę w skale.

P. *Maximoff*. Obraz *piekarki*. Twarz wybornie wykonana; wyrażenie pełne naturalności; rzekłbyś że tę twarzyczkę niemiecką, słodką i potulną, tysiąc razy gdzieś przez wasistdas widziałeś, a gdzie? tego nie powiesz, w mieście, gdzie na wszystkich ulicach Niemcy piekarze. Jednakże niezgrabne namalowanie rąk, wiele odejmuje wdzięku ładnej niemeczce; położenie ich jest wcale nienaturalne: bułka z rąk wypada. Byłem swiadkiem, jak sam Karol Brullow kilkakrotnie oddawał pochwały wykonaniu jej twarzy.

P. *Siemionow* Obraz *Syna Marnotrawnego*. Przedmiot już tak wyczerpany, że potrzeba chyba genjuszu, aby potrafił zająć; jest tu rysunek, którym się odznacza szkoła peterzburska, jest nawet trochę wyrazu rospaczy na twarzy; ależ koloryt trawiasty, jakby *Syn* P. Siemieonowa był istnym topielcem, tylko co z wody wydobytym; dziwi jeszcze, że ten chłopiec przyszedłszy do nędzy, i nie mając czem okryć się, miał czem siebie do syta posilać, bo wyniszczenia głodu wcale nie widać na jego krągłym ciele, rzekłbyś prędzej, że jak ser w maśle pływał: może to zielony koloryt miał chudość zastąpić . ?

P. *Melikow*. *S-ta Magdalena*. Za nadto słaby pędzel do rzucenia myśli tak wysokiej, jaka powinna ożywiać twarz Swiętej, w chwili uniesienia się miłością Bożą; rysunek też trwożliwy, niepewny.

P. *Szewczenko*. *Cyganka wróżąca ruskiej dziewczynie*. Cyganka wcale dobra, ale dziewczyna, to — jak mówią — *wymalowana*; sądziłbym że ten niedostatek pochodzi, że figura nie występuje z płaszczyzny, że mało się okrągli,

że jest płaską. *O Hermafrodycie* niema co i mówić, więcej błędów niż zalet; sam malarz już musiał je uznać.

Dwaj uczniowie *Bataliowego* Professora *Zauerwejda.*

P. *Kenig*, *Portret Króla Pruskiego.* Koń dobrze namalowany; lekki, cały w podsadach, sierść lśniąca się, jak w naturze, starannie wykończony.

— *Żołnierz pytający drogi do domu.* Obraz wielkiego effektu doskonale uobecnia czas i miejsce; zupełnie unosi na owo miejsce widza. Myśl piękna: abszytowany żołdak z całym rynsztunkiem jaki mu pozostał, w surducie z podpasanemi poły, widno że daleką drogą i skwarnym dniem znużony, już nad samym zachodem słońca, przydybawszy do rodzinnej wioski, gdzie już śladu ojcowskiego domu nieznajduje, albo rospoznać nie może;—może ogień spustoszył, może wojna zniszczyła, — pyta spotkanego przy płocie chłopca: trzeba widzieć twarz żołnierza, która wszystkie uczucia i żalu i nadziei jeszcze przedstawia. A wejść w duszę jego, jest z czego całą dramę napisać.

Co do wykonania, dosyć jest spojrzeć, nie wiebząc nawet o przedmiocie, aby widzieć znużenie żołnierza. Rysunek śmiały i poprawny, koloryt bardzo miły; czerwoność od jesiennego zachodzącego słońca, rozlana nietylko po niebie, ale odbija się bardzo naturalnie na całej postaci żołnierza, chłopczyka i wszystkich do koła przedmiotach. Scena przy wstępie do wioski.

P. *Szwabe*, *Wedeta Kozacka* (biwak), ruch kozakom właściwy dobrze oddany. Obraz ten mocno nam przypomniał wyborny szkic *Hułana na Vedecie*, P. *Januarego Suchodolskiego* szybko i po mistrzowsku w ogromnej wielkości Sztambuchu Hrabianki Maryj Tyszkiewicz narzucony; Xiężyc w pełni oświeca okolicę i wielki effekt sprawuje w massach światło-cienia; cień padający od stojącej na samotném wzgórzu śród stepu pikiety, doskonale wyprowadza z głębi obrazu postać konia i jezdzca. Uobecnienie chwili i miejscowości wzorowe.

P. *Skotti. Cyganka wróżąca młodej narzeczonej*, obraz z Rzymu świeżo przysłany. Myśl dosyć oryginalna z powodu wprowadzenia narzeczonej, która z ciekawością i bojaźnią uznania swej przyszłości rękę podaje. Koloryt czysty, lecz zbyt jasny, jaskrawy, ciepły, odznaczający tego malarza; wyrazu jest dosyć; draperije dobrze namalowane.

2-gi Obraz. *Chłopiec w imieniu całej familij stawiący kwiaty przed obraz Najświętszej Panny;* scena prawdziwie włoska; jest to jeden z tych cudownych obrazów, których tam takie mnóstwo po wszystkich drogach; okolony gałęźmi drzew: na twarzy dziecka głębokie wzruszenie i pobożność po mistrzowsku oddana. Cała okolica, niebo, wszystko prawdziwie włoskie i t. d. i t. d. i t. d.

Wiele innych obrazów opuszczamy, jako żadnych uwag dostarczyć nie mogących.

Zrobiemy tylko ogólną uwagę, iż jak na wszystkich tego rodzaju *wystawkach* (bo *wystawą* ich nazywać nie właściwie) tak i tu było najwięcej obrazów okolicznościowych, *de genre;* największa część publiczności ubiega się za tym lekkim rodzajem. Nie potrzeba ani znajomości sztuki, ani wytężonej uwagi, aby znaleść upodobanie lub ocenić względną wartość tego rodzaju malowideł. Tu uchodzi wszystko, co się komu podoba i co kto zmoże; są to jakby ulotne poezije, jakby wodewile malarstwa. Najwięksi mistrze pozwalali sobie igraszek w tym rodzaju, robiąc z niego dowcipne *amalgama*, przyjemne *imbroglio* żalu, litości, przestrachu, radości, uczucia obomiązków, angielskiego humoryzmu, francuzkiej komiczności, hoffmanowskiej fantazij, rzewnych łez i śmiechu do rospuku. Ten rodzaj przypada do wszystkich stanów, do wszystkich uczuć; panoszy się szczególniej w codziennej komedij życia ze sfery mieszczańskiej; jest to powszedni chleb Artystów. Wszędzież też ściągają rzesze do siebie, z gębą po uszy otwartą; tłum z niemi się prędko zapoznaje: to uśmiecha się do nich, to igra, to głośno przemawia, to pocichu szepce, a wszystko mimowolnie. To dzieje się w krajach, gdzie sztuki w tak silnym związku zostają z potrzebą duchową mieszkańców. W ogólności publiczność nie lubi na wielkie wymiary kompozycij, które zgłębiać potrzeba, które potrzebują objaśnień, i przez swój poważny charakter trzymają ją w przyzwoitej odległości. Zwykle też Artyści celują w tych arcy-dziełach wyskoku i fantazij. Jest to rodzaj najbardziej kieszonkowy i popularny, kochanek wszystkich klas towarzystwa. Cel ich tak różny od rodzaju historycznego, a jednak podobnego celu dosięgają, tylko w innych sferach; w rzeczy samej, aby wzruszyć, interes obudzić, oczy kolorytem omamić; nie masz potrzeby robić większych, niż są w naturze, bohaterów.

Nie masz narodu, któryby w tym rodzaju dorównał Francuzom. Wrodzona lekkość ich charakteru, życie po większej części uliczne, pod odkrytym niebem, gra wyobraźni, powierzchowna — za to bystra obserwacija, żywe uczucie zdolne przyjąć i rozdzielić chwilowy smutek lub radość,—wszystko dopomaga im do spoufalenia się ze zwyczajnemi objawieniami bytu powszedniego ludzi, lubiących żyć nie podług obranej idei, nie podług wyrozumowanego prawidła, ale *tak sobie*—po ludzku, jak się swykle żyje na świecie, nie oglądając się bardzo ani przed siebie, ani po za siebie.

A! niepowiedzieliśmy jeszcze nic o portretach Pani *Kurt*, patentowanej *Artystki Sztuk wyzwolonych.* Któż niezna miłych twarzyczek jej dzieci, które ona z takim wdziękiem na płótnie odtwarza? Do tego rodzaju malarstwa P. Kurt posiada wyłączne usposobienie, a prawdziwe zamiłowanie Sztuki, której się z całym entuzjazmem prawdziwej Artystki poświęca, pozwalają nam ją słusznie *Petersburską Mirbel* nazwać. Uderzające podobieństwo portretu samej Artystki, a któż nie pozna tych dwóch ładnych obok twarzyczek, kto je choć raz na Newskiej Prespektywie, w domu *Ormijańskiego* Kościoła, widział? Bardzo dowcipnie postąpiła sobie P. Kurt, umieszczając kwiaty wiośniane

obok miłych twarzyczek swoich córek, tak one przypadają do ich wieku; lecz dla czego nie zadała sobie pracy w wyrobieniu wydatności piersiowych, których pełność taki nadaje wdzięk figurze kobiecej? Widzieliśmy wiele innych robot, daleko większej wartości, w pracowni Artystki; po większej części są to kopije z *Rembrandta*, *Andrzeja del Sarto*, i mistrzów szkoły flamandzkiej. Zauważaliśmy tam *Małgorzatę z kołowrotkiem* z Fausta; jest tu twórczości nie mało, ale brak rysunku i właściwego kolorytu. Portret panny Anny Xawery Deybel, pełen życia i podobieństwa. Znaczno że ręką przyjaźni nakreślony.

A otóż jeszcze w *Antycznej galerij* portret Xięcia *Druckiego*, w niezwykłem uspokojeniu ducha p. Włocha *Berti* odmalowany. Poczciwy starzec Giorgio Berti, malarz ze Szkoły *Florenckiej*, tęskny po swej majowej ojczyznie, smutno zeszłą zimę w Moskwie przepędził; a wiosną, z przylotem żórawi i łabędzi, i on też ku swojej ojczyznie skierował się. Jeszcze w Moskwie, w jego pracowni widzieliśmy prócz kilku obrazów historycznych niepomiernej wartości dwa portrety Xięcia Golicyna i Hr. Buturlina uderzającego podobieństwa. Portret Xięcia Druckiego nie-tak podobny z powodu pełności twarzy, gdy w naturze twarz chuda, koścista, na której ślady cierpień duszy pozostały.

Obraz P. *Boryspolca*, *Zmartwychwstanie*, zaleca się rysunkiem i kolorytem; przedewszystkiém doskonale nadana przezroczystość ciała Chrystusa, tak zgodna z wyobrażeniem boskiej natury w chwili apoteozy Jego na ziemi; postać jakby gazami obwiana unosi się ku górnym sferom. Wszakże znajdujemy tu brak nowości w wynalezieniu, jednego z koniecznych warunków we wszelkiém dziele artystowskiem. Patrzym jak na rzecz dawno znajomą; też same figury widzieliśny po tysiąc razy; żaden szczegół nie zaostrza naszej uwagi; twarz Zbawiciela zbyt pospolita. Boskiego lica Chrystusa nigdy za nadto do ideału podnieść niemożna. W mojém życiu widziałem dwa obrazy *Chrystusa w Ogrójcu*, które nigdy z mojej pamięci nie wyjdą: jeden nieodżałowanej pamięci wielkiego Malarza naszego *Jana Damela* w Mińsku; drugi *Teodora Bruni;* do tych dwóch typów boskości wyobraźnia moja zawsze się odnosi (*).

Dwa wzniosłe typy doskonałości moralnej i fizycznej pod męzką i kobiecą postacią, przekazała nam cudowna starożytność chrześcijańska, w opisach dwóch boskich wizerunków Jezusa Chrystusa i Najświętszej Panny. — Oto są.

«Zjawił się teraz w Judei (mówi Rządca jej *Publiusz* w rysopisie posłanym Senatowi Rzymskiemu) człowiek nadzwyczajnej cnoty, którego zowią Jezusem. Żydzi mówią o nim, że to Prorok; ale uczniowie wielbią w nim Boską istotę. Wskrzesza umarłych i leczy wszelkie niemoce słowem lub dotknięciem. Wzrost jego słuszny i udatny, postać miła i wzbudzająca poszanowanie; włosy mają barwę z niczém nie zrównaną, przedzielone na wierzchu głowy spadają w kędziory z za uszu, i okrywają nadobne plecy i ramiona. Czoło jego gładkie i otwarte, policzki lekkim rumieńcem ożywione, skład ust i nosa dziwnej regularności. Włos na brodzie gęsty, przedzielony, na cal długi, barwy takiej jak na głowie. Oczy błyszczące, jasne i pogodne. Przygania z powagą, napomina ze słodyczą. Czy mówi, czy cokolwiek bądź czyni, wdzięk i powaga mu towarzyszą; nikt go śmiejącym się nie widział, wielu widziało jak płakał. Jest bardzo wstremięźliwy, bardzo skromny, bardzo mądry. Zgoła jest to człowiek, który wyborną pięknością i boskiemi doskonałościami dzieci ludzkie przechodzi.»

Drugi pozostał w liscie *Dyonizjusza Areopugity* do Pawła Apostoła:

«Uroda Jej była średnia; barwa lica jako barwa pszenicznego ziarna; włosy światło-kasztanowe, oczy jasne, wejrzenie pełne wyrazu a źrenice podobne do owocu oliwy, brwi trochę zgięte i ciemnawe, usta pełne sładkości i do kwiatu róży podobne, oblicze ściągłe, rumiane, piękne.»

Wy, boskiej myśli w widomych kształtach przedstawiciele, którym się dostal genjusz w podziale, duchem wzniosłym Religij i natchnieniami poezij zagrzani, umiejcie z tych świętych tradycji, przekazanych cudowną przeszłością, korzystać. Wy, coście duchownemu malarstwu swój pędzel poświęcili, roskrywajcie przed sobą częściej Xięgi, w których się zamknęła jedynie prawdziwa mądrość świata całego! Biblia, Ewengelija, Ojcowie Kościoła, Żywoty S. S. dostarczą twórczej waszej wyobraźni zawsze świeżych, a nigdy nieprzebranych przedmiotów godnych podnieść umysł człowieka. Ileż tam źródeł natchnienia dla Chrześciańskiego Artysty! Łącząc wielkie obrazy i wzniosłe prawdy z pięknością zewnętrznych form, zbliżycie się do tych wielkich ideałów, jakie wam wieki średnie przekazały, a które dzisiaj znalazły tak godnego przedstawiciela w nieśmiertelnym pędzlu natchnionego wiarą Owerbeck'a! . . . . .

(Nastąpi ciąg dalszy o Artystach Polskich wyłącznie).

Romuald Podbereski.

(*) Co do Chrystusa P. Bruni, mamy o nim różne od autora zdanie. W twarzy modlącego się Zbawcy górującym wyrazem powinna być Boska rezygnacya rezumująca się w słowach: «wszakże nie moja, ale twoja niech będzie wola.» W modlitwie Chrystusa było więcej poddania się woli Ojca, niż właściwej modły czyli prośby, jakiemi są nasze. W obrazie P. Bruni panuje przeciwny charakter; w jego Chrystusie natura człowiecza bierze górę nad Boską, modlitwa Jego nadto jest ludzką. *(Wyd. Tyg.)*

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Мая 14-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.